

CENA PRENUMERATY

wraz z przesyłką pocztową:

miesięcznie	zł. 0 gr. 80
kwartalnie	" 2 " 40
rocznie	" 9 " 00

GŁOS

CENY OGŁOSZEŃ

(zaw. szpalty przed tekstem 70 gr.
w tekście 75 "
za tekstem 60 "
ogłoszenie drobne 15 gr. za wyraz
duże litery w drobnych liczą się za
oddzielne wyrazy.

REMBERTOWA

i OSIEDLI PODMIEJSKICH.

TYGODNIK INFORMACYJNO-SPOŁECZNY WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

ROK I.

Dnia 23 sierpnia 1931 r.

№ 13

A może wreszcie...

Tyle już razy zwracaliśmy uwagę, na wygląd naszej „wsi” że doprawdy aż wstydy się przyznać ogółowi i to nie tylko mieszkańców Rembertowa, bo przecież pismo nasze rozchodzi się wszędzie, że do tej pory nic, a nic nie uczyniono, ażeby doprowadzić wygląd wogóle do jakiegoś wyglądu.

Kto mieszka na Nowym Rembertowie, ten prawdopodobnie nie będzie już znośił mąk czyscowych, bo za życia ma możliwość całkowitej pokuty.

Robi się tam co prawda szosę, no ale to na specjalny system, nazywający się „aby, aby”.

Gdyby zamknięto bramy kolejowe i w myśl przepisów zabroniono chodzić po torach, to doprawdy nie wiem jak można by przedostać się na Nowy Rembertów, chyba każdy mieszkaniec musiałby sobie kupić awionetkę i drogą powietrzną wracać po pracy do domu.

Że w Mińsku-Mazowieckim na pryncypalnej ulicy robi się szosę, to nie dowód, aby w Rembertowie na ulicach faworyzowano sadzawki.

Właściciel domu, wynajmując mieszkanie na Nowym Rembertowie, powiada, że wkrótkim czasie będzie lepiej no i ten „krótki czas” trwa kilka lat i jak było, tak i jest.

A czy na Starym Rembertowie jest lepiej? Wystarczy zobaczyć kałużę wieczną przed apteką, albo ulicę Cichą.

Czas by wreszcie było, aby jeśli nie czynniki miarodajne, to chociażby sami obywatele wzięli się do pracy.

Takie chociażby ułożenie trotuarów przecież niewiele by kosztowało.

Przy okazji zwożenia piasku na budowę ulicy Zwycięstwa, można by zamówić większą ilość, kupić kilka beczek cementu, zrobić formy z drzewa i tak tanim kosztem fabrykowałoby się płyty trotuarowe.

Każdego właściciela nieruchomości nie kosztowałoby to drożej niż 30 zł.

Z chwilą kiedy istnieje zrzeczenie właścicieli i Związek lokatorów, praca

ta powinna iść szybko, bo wierze, że nie znalazłoby się takiego, któryby na te warunki nie przystał.

Tylko szczerze chcieć trzeba, a każdego celu dopiąć można.

Albo ta regulacja ulic na Starym Rembertowie? Obywatela proszą i proszą o choćby najskromniejsze tabliczki informacyjne, a Zarząd gminy uparł się że nieda i już.

Tak samo konieczne jest stworzenie przejścia z nowego na stary Rembertów.

Przecież gdyby wystosowano memoriał do Dyrekcji P. K. P. w sprawie zrobienia przejazdu, ot chociażby od ulicy gen. Hallera do Teresopolskiej, to mam wrażenie, że już w krótko nie naratalibyśmy się na wpadnięcie pod pociąg i nie rujnowalibyśmy toru kolejowego.

Redakcja zobowiązuje się taki memoriał przygotować, a obywatelowie niech tylko podpiszą i sprawa będzie załatwiona napewno na naszą korzyść.

To są narazie nasze największe bolączki. Nie chcemy rzeczy nadzwyczajnych, domagamy się tylko tego, bez

czego absolutnie obejść się nie możemy i co nie przynosi wielkich trudności w realizowaniu.

Aż dreszcze przez ciało przechodzą gdy się pomyśli, że nadchodzi jesień, a z nią może długotrwałe śloty.

Jak będziemy przechodzili przez nasze ulice poprostu nie można wyobrazić sobie, czyż więc nie czas wziąć się rzetelnie do pracy?

A dzieci nasze?

Wszak za dwa tygodnie rozpoczyna się rok szkolny?

Jaką ręką dają dzisiejsze warunki, że dziecko idąc do szkoły nie wpadnie pod pociąg?

Przecież dzieci z nowego Rembertowa nie pomieszczą się w szkole na swoim terenie i bardzo dużo, chcąc mieć możliwość uczenia się, będzie musiało przechodzić przez niezem nie zabezpieczony tor kolejowy, po którym co chwilę przebiegają pociągi, albo jeździć do Warszawy i tem większą obawą napawać serca rodziców.

Stan taki, jaki jest przecież nie wytworzył się dopiero teraz, tak, jak jest było i rok temu i my nic na to.

Trzeba doprawdy być nadczłowiekiem, by zrozumieć tego rodzaju postępowanie — mając możliwość nie wielkim nakładem kapitału i pracy zmienić warunki na lepsze, nie absolutnie się nie robi, choć narzekają i widzą zło wszyscy.

Czyby nie należało w tej sprawie zwołać nadzwyczajnego zebrania gromadzkiego, względnie skoalizować wszystkie organizacje i wspólnym wysiłkiem, zaznaczam niewielkim przyczynić się sprawie dla dobra nas wszystkich?

Czas po temu wielki, więc nie zasypiajmy go, bo niezdługo znów będziemy klębi zmuszeni do gimnastycznych skoków ponad kałużami.

Niech te słowa będą ostatnimi słowami utyskiwań, po których nastąpi czyn.

Nie zawatydajmy się w dalszym ciągu, a dajmy przykład innym.

Josyf Marian Kasłowicz

PRACOWNIA RZEŹBIARSKA Wł. Niebukowskiego w Zyguntówce

Wykonuje wszelkie roboty:
z kamienia, marmuru, cementu i gipsu
a mianowicie:

kręgi, kule, wazony, kielichy do antyków na werandę i balkony, zewnętrzne obramienia okienne pięknie rzeźbione z maskami w klucza nad oknem, gryms oddzielający piętro, płyty chodnikowe, słupki, stopnie mozaikowe, cegła i t. p.

Proszę Sz. P. P. nie gniewać się na agentów, którzy niebawem zgłoszą się osobiście.

Z T Y G O D N I A.

Rembertów.

BO JA JUŻ NIE MAM SIŁ I NIE MAM ZA CO ŻYĆ.

W dniu 15 b. m. w lesie państwowym Nadleśnictwa Drewnica koło Rembertowa znaleziono noworodka płci żeńskiej.

Zawiadomiona o wypadku policja zabrała dziecko przy czym zauważono na koszulce przypiętą kartkę następującej treści:

„Szanowna pani, proszę się zaopiekować tą małą istotką; bo ja już nie mam sił i nie mam za co żyć, a w takich łachmanach nie mogę się u ludzi pokazać. Jestem z Warszawy Zenobia”.

Jak charakterystyczną jest ta kartka zapisana ołówkiem dla dzisiejszych czasów nie trzeba o tem mówić fakt świadczy sam za siebie.

Dodać należy, że to już drugi wypadek porzucenia dziecka na terenie Rembertowa.

NO, A KOLEDZY?

Miejscowe Kolo L. O. P. P. z uznaniem podkreśla fakt zgłoszenia się na członka kpr. Krajewskiego Stanisława z posterunku żandarmerji w Rembertowie, który może służyć za przykład swoim kolegom, mało interesującym się życiem społecznym.

Jednocześnie Kolo oznajmia, że z przyjemnością widziałoby wszystkich żandarmów rembertowskich w swym gronie, a nawet przygotowało już dla nich legitymacje członkowskie, należy się się tylko po nie zgłosić i obywatelski obowiązek zostanie spełniony.

11 ROCZNICA BOHATERSKIEGO ODPARCIA NAJAZDU BOLSZEWIKÓW.

W dniu 15 b. m. na Poligonie rembertowskim odbył się uroczysty obchód 11 rocznicy bohaterskiego odparcia Bolszewików z pod bram stolicy, połączony jednocześnie z otwarciem Akademii wojskowej Centrum Wyszkozenia Piechoty dla pułkowników.

Po połowej Mszy Św. celebrowanej przez miejscowego kapelana ks. Małka, zostało wygłoszone podniosłe kazanie, poczem odbyła się defilada wojskowa, w której wziął udział cały garnizon rembertowski.

Ślicznie prezentował się pluton wywiadowców konnych i Bataljon Manewrowy (piechota).

Mińsk-Maz.

ZABAWA LUDOWA STRAŻY POŻARNEJ.

W dniu 15 b. m. w Mińsku-Mazowieckim w parku J. W. Pani Józefy Demalowiczównej, staraniem miejscowej Straży pożarnej została urządzona Zabawa Ludowa z loteryją fantową.

Jak zwykle imprezy strażackie w parku zwały kilka tysięcy osób.

Polana nad stawem bardzo efektywnie została przybrana festonami barwnych chorągiewek i lampionami.

Niektóre drzewa ślicznie wyglądały wieczorem z migającymi wśród listowia kolorowymi lampkami elektrycznymi.

Tradycyjne rakiety i ognie sztuczne uzupełniły poczynność organizatorów.

Loterja fantowa troszkę rozczarowała gości, gdyż za wiele wygrywano jubileuszowych Jednodniówek. Ten sposób propagandy nie bardzo był pomysłowy.

Bufet smaczny i tani. Wogóle miejscowa Straż ma zdolności w tym kierunku. Atrakcyjne biegi w workach zrobiły wiele wrzawy, ale za to budziły wiele humoru.

Tego rodzaju imprezy powinny być częściej urządzone, bo może wtedy dzieciarnia przyzwyczaiłaby się do „confetti” i serpentyn i nie ściągalałaby komuś z szyji papierowych kolji.

Że bawiono się dobrze świadczy fakt, że ochota jeszcze na drugi dzień trwała, gdyż urządzono „poprawiny”.

Na drugi raz, a mamy wrażenie, że będzie to niedługo, prosilibyśmy w imieniu społeczeństwa o więcej ławek, bo doprawdy spacerować lub stać nie można po kilka godzin.

Zasługuje na uznanie p. vice prezes Łapliński, który swą werwą i rzadko spotykanym zdrowym humorem wprowadzał bardzo miły nastrój wśród gości.

Panowie Strażacy nie spoczywajcie na laurach w postaci wypełnionej kasy i zróbcie znów taką zabawę (tylko mniej Jednodniówek) to może prędzej z poza parkanu przy rynku „maślanym” ukażą się ściany wspaniałej remizy.

Wesoła

WALNE ZEBRANIE.

W dniu 30 sierpnia r. b. na godz. 10 rano w Parku Straży Pożarnej wyznaczone zostało Walne Zgromadzenie Członków Stow. Właśc. Nieruchomości z następującym porządkiem dziennym:

1. zagejenie
2. wybór prezydium
3. odczytanie protokołu poprzedniego Wal. Zgrom.
4. Sprawozdanie Zarządu
5. „ „ Kom. Rewizyjnej.
6. Uzupełnienie składu Zarządu (wybór 2-ch członków)
7. Sprawa ulicznego oświetlenia
8. Sprawa stróża nocnego
9. „ budowy chodnika
10. Zmiana roku obrachunkowego i projekt budżetu dnia 31/XII 31 r.
11. Wolne wnioski.

TARGOWISKO.

Zarząd Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości w Wesołej postanowił

zwrócić się do władz wojewódzkich o uzyskanie zezwolenia na założenie targowiska w Wesołej, jak również rozpoczął pertraktacje z obywatelami o wydzierżawienie placu pod targowisko.

Sulejówek.

PIERWSZA ZABAWA LUDOWA.

W niedzielę dn. 9 sierpnia b. r. odbyła się pierwsza w dziejach Sulejówka zabawa, która połączyła przedstawicieli wszystkich stanów na pięknym, zalesionym placu, upatrzonym pod budowę 7-klasowej szkoły powszechnej. Orkiestra Zbrojowni Warszawskiej, tańce w świetlicy i na polance, loterja fantowa, w której niemal co drugi los wygrywał, bufet, prowadzony we własnym zakresie przez członków komitetu zabawowego, imprezy sportowe i strzelnicze (z wiatrówki), ognie sztuczne, oświetlenie elektryczne, a przede wszystkim niczem niezakłócony ład i porządek przyczyniły się do tego, że zabawa ta pozostawiła jaknajlepsze wspomnienie u wszystkich uczestników, z których wielu dopytywało się już: „Kiedy będzie następna?”.

W związku z tą zabawą otrzymaliśmy następujące 2 listy, które chętnie podajemy do ogólnej wiadomości.

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

Za pośrednictwem naszego organu podstołecznego pozwalam sobie złożyć serdeczne podziękowanie Komitetowi, który zorganizował w Sulejówku w dn. 9 sierpnia b. r. -zabawę na rzecz funduszu budowy szkoły. Zapal, energia i poświęcenie wszystkich członków komitetu zabawowego, z [ej] nieustrudzoną przewodniczącą panią D. Wojnikonis na czele, sprawiły, że ta prawdziwie udana impreza nie tylko zapoczątkowała pożądane zespolenie wszystkich mieszkańców Sulejówka na wspólnym odtąd terenie przyszłego placu szkolnego, lecz dała także na rzecz funduszu budowy szkoły czystego zysku aż 420 zł., które w dniu dzisiejszym wpłacono do kasy Komitetu Budowy Szkoły.

Łączę wyrazy szacunku i poważania Prezes Komitetu Budowy Szk. w Sulejówku:
(—) Paszko Rysz, pik. w st. spocz. Sulejówek, dn. 14 sierpnia 1931 r.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim tym, którzy przyjęli współudział w organizacji zabawy ludowej dnia 9 sierpnia 1931 r. na rzecz funduszu budowy szkoły w Sulejówku, a zwłaszcza miejscowemu posterunkowi P. P. z komendantem panem Aleksandrem Koniecznym na czele za utrzymanie wzorowego porządku i poparcie zabawy, w imieniu komitetu zabawowego składam serdeczne podziękowanie.
Prezes Komitetu Zabawowego:

(—) D. Wojnikonis.

Na marginesie Zjazdu Ogólnego Związku Podoficerów Rez.

W dniach 15 i 16 sierpnia odbył się w Gdyni VI-ty doroczny walny zjazd delegatów Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy na który przybyło ze wszystkich Okręgów około 800 delegatów kół, reprezentujących 50.000 zorganizowanych podof. rezerwy: Zjazd ten (jak zresztą i poprzednie) wypadł bardzo imponująco. W tym roku wyjątkowo był b. duży napływ gości (według obliczeń Kasy Biletowej w Gdyni, około 4.000 biletów przyjęto na zjazd).

Magnesem przyciągającym najwidoczniej było miejsce obrad t. j. Gdynia jak również i przychylna stanowisko władz kolejowych, które po porozumieniu z władzami wojskowymi (referat P. W. i W. F.) zastosowały jaknajdalej idące zniżki kolejowe tak dla delegatów jak i dla gości. (cena biletu 4.70).

Że właśnie Gdynię obrano na miejsce zjazdu specjalnie dla zamianifestowania wobec naszych sąsiadów którzy w ostatnich miesiącach wykonują coraz bardziej wojownicze zamiary o tem niepotrzeba zdaje się nikogo przekonywać. Specjalnie manifestacja ta potrzebną była wobec zachodniego sąsiada jako odpowiedzi na jego apetyt na nasze Pomorze i tak zwany „korytarz” Mam wrażenie że po tym zjeździe zapęły te ostygną gdyż to, co ujrzał w Gdyni (a że widział to pewno) mogło go tylko przerazić. O ile zaś liczył Michalku na jakiś rozłam na małą ilość delegatów i wogóle na słabość naszego związku to ujrzał tysięczne rzesze karnych żołnierzy defilujących przed swolm szefem generałem Góreckim prezesem Federacji w skład której i nasz związek wchodził, to ujrzał ślubowanie na wzbrzeżu morskim — bractwo podoficerskie przez symboliczne rzucenie wieńca na fale morskie przysięgała iż każdy zamach na centymetr naszej ziemi grozi nam pożądaną wojenną — o tem niemczy pamiętać, że niema Polski bez własnego wybrzeża morakiego.

A teraz co do Gdyni nie sposób nie pisać o tem najmłodszym mieście w Europie będąc w nim. Wierzyć się wprost nie chce, że to dziesięć lat temu była tylko mała wioska rybacka, a niekoleo wybrzeże piaszczyste. Gdy się spojrzy na pięknie wyasfaltowane ulice gęsto zadrzewione na wielkie gmachy czy to prywatne, czy to państwowe jak gmach poczty, Banku Gos. podarstwa Krajowego, Państwowego Banku Rolnego Komisarjatu Rządu, Szkoły Handlu morskiego, szkoły marynarki wojennej, koszar marynarki, gdy się obejrzy port handlowy i ruch w nim — dumą to wszystko napawa człowieka, co może wysilek narodu jestto jeszcze jeden dowód jak nam jest własny port potrzebny. Oglądając Gdynię zrozumie tam dlaczego Gdańsk taki gwałt robi w Lidze Narodów.

Ma niestety i Gdynia swoją odwrotną stronę medalu — jest nią drożyzna. I to drożyzna niczem nie usprawiedliwiona ani trudnością dowozu, ani słabą podażą, ani

dużym popytem, ceny takie jak: jeden mały pomidor 40 gr. pół jaja na twardo z kawałeczkiem śledzia 50 gr. lub mały kufel piwa, 1/4 litra 70 gr. Są grzechem wołającym o pomstę do nieba. Niesumienność kupców Gdynskich pobiła rekord.

Teraz co do samego zjazdu: Zjazd podzielony był na 2 części. Pierwszy dzień to część oficjalna, reprezentacyjna drugi dzień — obrady komisji i właściwe obrady delegatów.

Dzień 1-y o godz. 9 rano zbiórka delegatów, pocztów sztandarowych, i kompanji honorowych na placu przed dworcem po zbiórce odmarsz do kościoła, nabożeństwo, poświęcenie sztandaru Koła Gdyni. Po nabożeństwie przegląd oddziałów wojskowych, po przeglądzie defilada, ślubowanie Polakom Morzu i dekorowanie zasłużonych działaczy Związku.

O godzinie 14-ej nastąpiło otwarcie zjazdu na tarasie kina „Morskie Oko” nad samym morzem. Zjazd otworzył 1-y vice prezes zarządu głównego Pawlak witając zebranych i powołując na marszałka zjazdu prezesa Koła Gdańsk. Następnie powołano przyzjęm do którego weszli przedstawiciele okręgów: wileńskiego, krakowskiego i pomorskiego.

Po wyborze przyzjęm marszałek zjazdu udzielił głosu przedstawicielom różnych władz cywilnych, wojskowych stowarzyszeń, organizacji i związków.

Zjazd witali: przedstawiciele M. S. Wojsk. D.M.K. Toruń, Marynarki Wojennej M. S. Wew., Województwa Pomorskiego Komisarjatu Rządu m-sta Gdyni magistratu m-sta Gdyni, Federacji P. S. O. O. Związku Oficerów Rezerwy, Związku Kaniwczyków i Żeligowczyków Związku Legionistów, Związku Strzeleckiego Związku Powstańców i całego szeregu stowarzyszeń i instytucji. Po przemówieniach powitalnych marszałek zjazdu odczytał depezę powitalną (około 30) od panów ministrów i osobistości ze świata wojskowego i politycznego. Po odczytaniu depezy przystąpiono do wyborów komisji i wbijanie gwoździ do Sztandaru Koła Gdynia.

Na tem pierwszy dzień zjazdu zakończono.

W drugim dniu obrad które się odbywały w Kinie Marynarki Wojennej na Oksywju, zebrały się Komisja o godz. 8-ej rano celem przygotowanie materiału na plenum. O godz. 12-ej przystąpiono do właściwych obrad.

Po licznych przemówieniach, chwila mi bardzo gwałtownych wśród których niebrakowało b. ostrych zwrotów pod adresem Zarz. Gł., z powodu działalności jego niezawsze zgodnego ze statutem; uchwalono absolutorjum nie udzielać, powołując nowy zarząd, w skład którego weszli przedstawiciele okręgów: warszawskiego, pomorskiego, kieleckiego, Zagłębia dobrowskiego, łódzkiego i poznańskiego.

Na tem obrady o godz. 21 zakończono.

Z ramienia Koła Rembertów O.Z.P.R. na zjeździe brał udział prezes Koła Raszka Edmund i członek Zarządu Buziakowski Stanisław, oraz zapraszony jako gość p. Gellński Kazimierz prezes miejscowej Straży ochotniczej. Wysłanie dwóch delegatów na zjazd z tak młodego Koła, jakim jest Rembertów jest nieładą sukcesem, jeśli się zważy że w myśl statutu, jednego delegata wybiera się na każdych 50 członków. Koło Rembertów zaprezentowało się godnie wobec Walnego Zjazdu, budząc wśród delegatów podziw za swoją pracę organizacyjną, jak i oszczędnościową gdyż duże role odgrywały i względy finansowe. Wszak niektóre Koła istniejące od kilku lat i liczebnie większe nie mogły wysłać delegatów z powodu braku gotówki (koszty wysłania jak: diety, kwatery, przejazd, przewyższaly ich możliwości pokrycia). Że Koło Rembertów może już obecnie pracować moralnie i coraz więcej rozwijać się jest to zasługą Zarządu Straży Pożarnej która udzieliła bezinteresownie lokalu swego. Lokal ten Straż Pożarna otrzymała po długich staraniach od gminy Wewer, a to dzięki przychylnemu stanowisku panów radnych którzy rozumiejąc doniosłość zadania takiej instytucji jak Straż, udzielił swego poparcia przy staraniu o powyższy lokal za co Zarząd Koła Rembertów O. Z. P. R. składa im tą drogą serdeczne podziękowanie.
E. R.

Strzał maltretowanej żony do męża.

Nie bardzo dobrą opinią cieszył się właściciel składu węgla przy ulicy gen. Sosnkowskiego Powsiński.

Częste awantury, jakie urządzał żonie swej, ciężko pracującej w składzie, by dać utrzymanie czworgu dzieci, oburzały sąsiadów.

Powsiński, jako człowiek awanturniczego usposobienia wypijał kilka kieliszków wódki, stawał się nie doznie-

sienia.

Nosząc stale przy sobie broń, często zagroził Bogu Duchu winnym sąsiadom, aż wreszcie nastąpił krwawy epilog smutnego życia żony Powsińskiego.

W dniu 18 b. m. w godzinach popołudniowych P. przyszedł pijany do domu, żądając od żony pieniędzy na wódkę, gdy ta odmówiła, wtedy P. zagroził, że zdemoluje całe mieszkanie

i chcąc dowieść prawdziwości swych słów chwycił za widły i rzucił się z nimi na żonę.

Powsińska pobiegła do domu po rewolwer, chcąc nastraszyć męża, niestety broń była nie zabezpieczona a do tego sprężyna spustowa obłuzowana tak, że padł strzał i Powsiński runął na ziemię ugodzony kulą w szyję, lecz po kilku minutach wstał i pomimo upływu krwi nie stracił pijackiego humoru.

Po kilkudziesięciu minutach pogotowie prywatne odwiozło go w stanie nie budzącym obaw do Warszawy.

Po spisaniu protokołu Powsińska pozostawiono na wolnej stopie, uznając jej czyn, jako konieczną obronę własną.

Przy okazji nie odrzeczy będzie jeżeli powiemy słów parę o pomocy lekarskiej w Rembertowie.

Bezpośrednio po wyżej opisanym wypadku, znajdujący się w pobliżu patrol żandarmerji zwrócił się do felczera Gronusa z żądaniem opatrzenia rany Powsińskiego.

Pan Gronus niestety odmówił.

Drugi felczer p. Małachowski uważał za stosowne ukryć się w domu.

Przeciwko jednemu i drugiemu zostanie wytoczona sprawa za niespełnienie obowiązku.

Naprawdę przydałaby się nauuczka na przyszłość.

SKŁAD TAPICERSKO-MEBLOWY.

J. BIMSZTAJN

Al. Marez. Pileudskiego 10, dom Billera.
Nonsensem jest kupowanie w Warszawie i przepłacanie kiedy duży wybór jest na miejscu

Z KAWENCZYNA.

W piękny słoneczny dzień sierpniowy, wypuściłem się na przechadzkę w stronę Kawenczyzna.

Idąc krok za krokiem z odpoczykami w lesie,—doszedłem do wsi—tam wstąpiłem do jednej z chat na odpoczynek — więcej zaś—party ciekawością—chciałem zasięgnąć języka o życiu wsi jej radościach i kłopotach.

Z tych pierwszych dowiedziałem się nie wiele, bo tylko, że urodzaj tegoroczny jest dobry i gospodarze zadowoleni.

Drugich natomiast dowiedziałem się całę masy, tak że nie wiem czy uda mi się wszystko opowiedzieć.

Najważniejszą bolączką wsi Kawenczyn są podatki, lecz bolączką nie dlatego, że nie chcą płacić, nie, oni płacą — płacą i płaczą, a płaczą dlatego, że Urząd Skarbowy w Otwocku wymierza im wszelkie podatki z 578 morgów, wówczas gdy wieś ma tylko 551 morgów, dorzucano im niesłusznie 27 morgów, a dlaczego to nikt im nie chce wyjaśnić — i ci biedni rolnicy płacą tak już od lat 12-stu. Żadne rekursy, żadne odwołania i, do Urzędu i, do Izby nie pomagają, a nawet nie otrzymują na nie odpowiedzi. A sumy podatków są duże.

Żle również obliczany jest podatek od wyrzutek (nieużytków), gdyż zamiast ustawowych $\frac{1}{4}$ od morgi — Urząd Skarbowy oblicza, jak od gruntu dobrego t. j. morga za morgę.

Przypuszczam, iż Izba Skarbowa winna zainteresować się tą sprawą i uregulować ją nareszcie. Pamiętać przecież trzeba, że to się dzieje już lat dwanaście.

Urząd Gminy Wawer w stosunku do wsi Kawenczyn jest nie w porządku, gdyż jak wyznacza podatek drogowy w gotówce, nie może wyznaczać podatku szarwarkowego, tem bardziej, iż robót tych nie wykonuje sama, lecz oddaje przedsiębiorcy, który w ohydny sposób postępuje, bo biorąc pieniądze z gminy robotnikom nie płaci łomacząc, że gmina pieniędzy nie daje.

Nasłuchawszy się tych żalów, skarg i narzekania poszedłem żegnany przez gospodarzy z prośbą o tem napisać w gazecie, bo to panowie tam w prasie takie sprawy jak poruszają, to może prędzej ich posłuchają.

Prośbie więc czynię zadość — dziwię się jednak, że takie rzeczy dziać się mogą. Czy naprawdę u nas nie ma władzy, by tym opłakanymsłusunkom kres położyć?

P. Wr—ski.

WOLNA TRYBUNA.

Kawenczyn, dn. 29.VII 1931 r.

Szanowny

Panie Redaktorze!

Niniejazem mam zaszczyt powiadomić Sz. P. Redaktora i prosić o łaskawe umieszczenie niżej opisanego wypadku:

W dn. 27 lipca r. b., będąc jednym ze spadkobierców ojcowizny, przyszedłem, jak zwykle, jak czynię to już od lat 12-tu na pole nasze, z którego zbieram plony mnie należne, by i w tym roku uczynić to samo. — *Wtem, brat mój Franciszek Rosiński, obecnie pełniący obowiązki wójta gm. Wawer, a który zamieszkuje w domu znajdującym się na polu naszym i, który eksploatuje resztę pól, wybiegł do mnie i bez żadnej przyczyny i bez powodów, bo słowem się do mnie nie odezwał, ani ja mu też nie ułożyłem — dał w mą stronę dwa strzały rewolwerowe i jedna z kul przedziurawiła mi prawą połą marynarki, odległość między nami była około 40 mtr. Po strzałach Franciszek Rosiński akrył się do mieszkania swego.*

O wypadku tym zawiadomiłem posterunek policji i spisałem protokół.

Uprzejmie proszę Sz. Pana Redaktora o umieszczenie listu powyższego, by ogół mieszkańców wiedział jakiego ma wójta, który strzela do rodzowego brata swego bez przyczyny.

Zaznaczyć również muszę iż tenże Franciszek Rosiński na tydzień przed wypadkiem przyszedł do mojej własnej karczmy i pod moją nieobecność wyjął rewolwer i powiedział do syna mego

„albo jego śmierć, albo moja”.

Mam nadzieję, że Sz. Pan Redaktor zechce list umieścić, a ja za wiadomość w nim zawartą przyjmuję całkowitą odpowiedzialność.

Łączę wyrazy szacunku i pozostaję z poważaniem
W. Rosiński.

Poco się podburzać, kiedy jesteśmy bezsilni...

Proszę pana, jakto, pan jeszcze o tem nie pisał?

Przecież to o pomstę do nieba wola, takie łajdactwo, połączone z marnotrawstwem grosza społecznego...?

Takie mniej więcej zdania wygłaszają moi szanowni interlokutorzy za każdorazowym pojawieniem się w jakiejś miejscowości.

Jeśli ktoś naprawdę coś złego uczynił dla społeczeństwa, to jest rzeczą zrozumiałą, że należy go potępić w oczach opinii publicznej, ale nie znaczy to wcale, by tą opinię urabiało się szeptami „na ucho”.

Jeśli ktoś kradnie, to obowiązkiem każdego obywatela jest wniesienie skargi formalnej do odpowiednich władz, a nie opłotkowywanie się, jak to ma miejsce obecnie.

Nie przeczę, że obowiązkiem każdego pisma jest napiętnowanie zła, ale coś kiedy w takich wypadkach otrzymuje się sprostowania, listy pełne wymyślań, a w końcu przyznanie się do niesłuszności swoich wywodów, to wszystko naprawdę stwarza ten efekt, że człowiekowi, który poprostu cały oddał się służbie społecznej nie chce się żyć dalej.

Czy wogóle nie stać nas na tą odrobinę cywilnej odwagi by idjocie powiedzieć w oczy, że jest idjotą, a złodziejowi, że jest złodziejem?

Przecież gorzkie są konsekwencje obmawiania kogoś, niż powiedzenia kilka słów prawdy w oczy.

Niestety u nas nie zważa się na to, za bardzo przyzwyczailiśmy się do „magla” i tu zaznaczyć muszę, że pismo, które powstało zwoli ogółu i dla jego dobra za maglownicę nikomu nie będzie służyło.

Szepty dopiero wtedy staną się drukowanym słowem, gdy okażą się że są prawdziwe.

Dla nas nie jest miarodajnym przysłowie, które zyskało sobie u nas prawo obywatelstwa, że „Kłamcie byle śmiało, zawsze coś z tego zostanie”.

Z jasnego nieba pioruny nie strzelają, ale chmur na horyzoncie naszego życia zbiera coraz więcej i mam wrażenie że niezadługo gromy śmiertelne zaczną padać, a wtedy przekonana się społeczeństwo czem jest własny organ i jak szanować, jak liczyć się z nim potrzeba.

Wiadomości nam nadsyłane nie przechodzą bez echa, po sprawdzeniu ich od samego załączka staną się w rękę naszym piorunami niosącymi zagładę winowajcom albo inspiratorom. J—y.

Z Okuniewa. ODPOWIEDZI REDAKCJI.

W dn. 16 b. m. w tutejszym parafialnym kościele odbyła się doroczna uroczystość ku czci Ś-go Rocha, pod wezwaniem którego znajduje się tutejszy kościół.

Uroczystą sumę celebrował Ks. Bronisław Wojtera, a słowo Boże głosił, Ks. Henryk Kwasiborski, który w gorącym przemówieniu, treściwie ujętem, nawoływał do miłosierdzia i dopomożenia rzeszom bezdomnych i głodnych, którzy z powodu biedy i nędzy pukać będą do drzwi naszych.

Wezwanie to poparte orędziem Księdza Metropolity Krakowskiego, jasno wskazuje potrzebę miłosierdzia.

Słowa Księdza Kwasiborskiego przyjąć trzeba z uznaniem — i dziś już, nie tylko tu w Okuniewie, lecz i w całym Kraju, poprzec czynem, bo lato się kończy, a zima za pasem — głodnych, bosych i bezdomnych rzesze całe.

Tłumy pobożnych przybyłe z okolicy i innych parafii, które słuchały słów tych w wielkim skupieniu, mam nadzieję, iż myśli rzeczoną wcielią w czyn.

Bractwa uroczystość uświetniły, a Ks. Proboszcz Czapski starał się by ta wypadła imponująco — staraniu jego stało się zadość.

P. W.

Panu J. W. Rembertów.

Ma Pan całkowitą rację i myśl przewodnia zupełnie dobra, szkoda tylko, że Pan nie napisał w tej sprawie artykułu, o co Pana prosimy.

Pani H. S. Rembertów.

Nieosiągalne, myśli się pani. Redaktor to taka niepokojąca istota, a do tego ze „zdobywaniem serc” jak się Pani wyraża nie ma nic wspólnego, wogóle to nadzwyczaj skromny człowiek.

Czasami tak, ale to przecież każdemu wolno, a co dopiero mówić o Redaktorze...

Po przeczytaniu Pani listu długo namyślałam się i mam wrażenie, że przekonała go Pani.

Jotemka to uosobienie złośliwości, którą pokrywa z rozpaczony swój nieszczęśliwy wygląd. Ale co do ostatniego to kategorycznie nie.

Pani „Znajoma” Mińsk-Maz.

Że Pani „Znajoma” w to śmiem wątpić, bo każda znajoma podpisałaby swój list, tembardziej taki, jak Pani...

Nie jestem filozofem i problemu tego nie rozwiążę, musiałbym naprawdę Panią znać, aby odpowiednio Pani odpowiedzieć.

Redaktora można spojrzeć w Mińsku tak, że przyjazd Pani „specjalnie” można odłożyć na maj rok 1932.

Panu J. K. Mińsk-Mazow.

Naturalnie, bardzo proszę, tylko rzeczowo.

Obawiać się nie ma Pan potrzeby już w sierpniu gwiazdy spadają, a we wrześniu mam wrażenie, że całkowicie spadną...

Panom S. i W. Okuniew.

Wiadomość podana przez Panów, okazała się całkowicie bezpodstawna.

Łatwo jest kogo naciągnąć, a potem ośmieszyć go w oczach ogółu. To bardzo nie ładnie ze strony Panów. Redakcja nigdy takich rzeczy nie będzie publikowała, chyba że zajdzie potrzeba wskazania, jakimi są Panowie przyjaciółmi.

Do brudów i plotek nigdy Redakcja ręki nie przyłoży.

Przesłane 30 zł. odesłano przekazem pocztowym.

O miejscowości Panów piszemy poważne artykuły, a Panowie wykazują, że w tej miejscowości są bardzo mało poważni ludzie.

JOTEMKA.

Dawniej, a dziś.

Za czasów Tuchaj Beja inne były zwyczaje i obyczaje. Nie tak, jak teraz, pożałuj Boże...

Bo na przykład, czy chociaż by taki Kirgiz Chan wypłszy dwa antalki wina Makowskiego mógłby powiedzieć, że zasumiało, przeleciało i kurzy się z bujnej łysiny?

Napewno nie.

No, a nasz Jan III Sobieski, czy przed ślubem z Marysią wyprawiał takie rzeczy, jak dzisiejszy Jan z Włostko np.?

Fe, co znowu, dawniej lepiej bywało.

Taki Matros nawet nie mógłby nosić imienia zdeponowanego króla Hiszpańskiego, a cóż dopiero zwykły śmiertelnik, jakim jest Stanisław Chodzący.

Chociaż są i dzisiaj Stefanowie, co po parę lat wzdychają za każdorazowym ujrzeniem gaski, są Karolowie, zmieniający wrażenia, jak za dobrych Saskich czasów dyplomaci rękawiczki, są Romualdowie, którzy giną z meki wyobrażeń i są Jerzowie, którym nic już nie należy się od życia, bo nawet przyszłość zgrali na marzeniach.

Jednak pomimo wszystko, gdy zejdą się razem to zawsze tylko jedno dokoła Wojtek: „Dawniej lepiej bywało”.

Terpsychoryczny idealizm na psy zeszedł i całowicie zamotatyzył.

Konwencjonalizm ogranicza się do wyszukiwania szparki, gdzie możnaby było wpuścić całusa i do znajomości jaknajwiększej ilości refrainów przebojowych świnstewek, a czasem nawet zgoda kilku słów, służących do rozebrania nagiej duszy kobiety.

Szczęście, że zapomniało się już „Bez koszulki”, „Wieczorem przyjdź na piąte ma piętorko”, „Może dziś”, „Ach daj mi twe serce” a potem „Szkoda twoich łez”, „Żegnaj” a nawet „Dlaczegoś mnie zdradziła”.

Wogóle ktoś powiedział, że wiek obecny, to stadium ewolucji wszechświata.

Glupio powiedzieć i warto żeby go „Toto” chrampnęła półceglówką, to możeby przestał skrzeczeć o ewolucji, gdy tyle bezrobotnych i aplikantów na nich siedzi za biurkami administracji ogólnej.

Na piękne słówka i spojrzenia pochodzenia perskiego mogły tylko Niemcy nabrac Anglję.

Trubadurne i serenadowskie zwroty wyemigrowały do Rygi i nawet śladu po nich nie ma chyba po wyplacie w Aleji Marszałka w Rembertowie i na „Plaskach” w Mińsku.

Dzisiaj, to nie to, co wczoraj. Rodzony złęd krowy pani Doktorowej udaje, że nie słyszy, jak ktoś słodko szepce „Nie pamięta wół, jak cielecisko był” i zadaniwszy na przepisanej bon-tonem wysokaść nosa, paradytuje, jakoby na głowie nie miał rogów.

Ba—wół przecież z niego, choć niektórzy uparli się nazywać go rogaczem.

Takie, to czasy.

No albo ten Indyk z krzywą buzią i brwią wygoloną 8 la „Pas cnoty” Przecież to człowieka może epidemiczny szlak trafić, gdy siedząc przed ogonem ogierskim mruga z poza jednego szkiełka, obok jednego nosa, jakby mówił:

„Wy co nie wiecie, że Idyjozizm na świecie panuje rzućcie we mnie kamieniem”.

A propos kamieni. Dzielny brak odczuwa się ich w Mińsku, bo od lat tysiąca dawna Karczewska, a dziś, mimo że Marszałkowska stale jest „Swojom soszom” bo „droga” jest tylko dyskusja pewnego związku, który zmienił historyczną nazwę na „Prędko Oddeń Walutę” i krzyczy, by miast — owego ogrodu parcelowano parcele.

Fe i to nie ładnie, przecież i zamiast tych eksperymentalnych tricków możnaby dać dyplom ze złotymi zgłoskami „Szczęść Boże”.

Dziś ludzie są więcej złośliwi niż ongiś.

Miałeś żal do kogo, braleś gitarę, zwój papierowych nut i siedleś pod okno, by pod drzwiami zrobić serenadę, a dziś masz za „papę” w papę i siedz jak ta mysz pod młotem i drzyj stela przed kotem.

O, ale może i dziś przyjdzie Tuchaj Bej zrobi szum, rwetes, zamianuje osmolonego, krzyknie: „a dasz” i dopiero wtedy będzie wymielałtis waldemarsowski.

A właściwie z „dzikiego pola” świszczą już po rozwalonej cerkiewce, że nowa era nastanie, bo dawniej lepiej bywało.

Rozrywki umysłowe

Rozwiązanie szarady z № 11,
„REDAKTOR”

nagrody za trafne rozwiązanie wylosowali:
Pani Irena Zarembówna z Wesolej i Pan
Juliusz Gyurkovitch z Rembertowa.

Po odbiór nagród należy zgłosić się
do Redakcji w godzinach przyjęć.

KRYPTOGRAM

Z następujących sylab. ułożyć trzy tytuły
dział, trzech największych naszych wiesz-
ców:

skie—we—ka—ko—ja—ty—ńe—ne—nie—
med—so—da—krym—la—bos—li—

Za rozwiązanie Redakcja przeznacza
2 tomy powieści.

Rozwiązanie wraz z kuponem należy
przesłać do Redakcji do dnia 30 sierpnia.

KUPON Nr. 9.

upoważniający do losowania nagrody
za rozwiązanie zagadek.

OGŁOSZENIA.

Dział lekarski.

LEKARZ-DENTYSTA, S. BARABAN
przyjmuje od godz. 10 rano do 8-ej wiecz.
Al. Marszałka Piłsudskiego, wille Gordona
naprzeciw stacji kolejowej.

**LEKARZ-DENTYSTA BĄGIŃSKA DA-
GAJEW** przyjmuje codziennie od 9—12
i od 4—6. Al. M. Piłsudskiego nad kinem.

**SOBOSZCZYK, AKUSZERKA KASY
CHORYCH** i prywatna, udziela porad
i przyjmuje zamówienia. Szczepienie ospy,
przyjmuje całodziennie. Niezamożnym
ustępstwo. Rembertów, dom fabryczny
fabryki am. „Pocisk”.

Różne.

PRACOWNIA KRAWIECKA
prowadzona przez mistrza cechu
warszawskiego przyjmuje wszel-
kie roboty wchodzące w zakres
krawiectwa. Wykonanie szybkie,
solidne. Ceny niskie. Nowy
Rembertów ul. Dowbór-Muśnick-
kiego 20.

Zagrożonym przy promocjach,
przygotowującym się do egzaminów
udziela lekcji ratynowany korepetytor
z niemieckim, francuskim, zakres 8 kl. gimn.
CENY BARDZO NISKIE
Nowy-Rembertów, ul. Dowbór-Muśnickiego 20
Edward Kozłowski

Każdy pije
wodę sodową, kwas, lemoniadę
„**ZŁOTY ZDRÓJ**”
Nowy-Rembertów, Ks. Skorupki 61.

**NOWOOTWORZONY SKŁAD
MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH**
CENY KONKURENCYJNE.
Nowy-Rembertów, Kolejowa 10. Aronsohn

Największy wybór w całym Rem-
bertowie artykułów galanteryj-
nych, konfekcji, towarów tokcio-
wych i piśmiennych po cenach
konkurencyjnych w firmie

„**Tanie Źródło**”
N. KLUGMAN
Aleja Marsz. Piłsudskiego 26.

**PIERWSZORZĘDNY
Zakład Fryzjerski
DAMSKO-MĘSKI**

St. Rembertów, obok Kina i Pocz-
ty urządzony według najnowszych
wymagań higieny.

Ondulacja i strzyżenie pań, wy-
kwintny manicure, masaże elek-
tryczne. Ceny niskie.

HALLO! HALLO!
Oszczędzaj każdy grosz!

Zaopatrujący w konfekcję męską,
damską i dziecięcą sklep p. f.
„**GENTLEMAN**”
I. KLUGMAN.

Został przeniesiony z Nowego Rem-
bertowa na Stary Aleja Marszałka
Piłsudskiego № 27 (dom p. Greffa).
Zapraszamy wszystkich dawnych
i nowych gości.

Akwizytorzy ogłoszeniowi
na wysoką prowizję poszukiwani.
Reflektujemy tylko na sily fachowe.
Wiadomość w Redakcji „Głosu”.

Jedyny w Rembertowie skład artykułów
mydlarskich, farb malarskich, papieru
i szablonów malarskich ostatnie nowości
w wielkim wyborze

OSZCZĘDNOŚĆ
Aleja Marsz. Piłsudskiego № 52.

dostarcza swej klienteli towary
pierwszorzędnej jakości
po cenach niebywale niskich

**NOWOOTWORZONY ZAKŁAD
TAPICERSKO-MEBLOWY
SZ. GOLDBERG**
Piłsudskiego, vis à vis „Ziemiarki” obok stacji
Obstalniki i przeróbki tapicerskie.
Otomany, tapczany, materace,
stoły, szafy, łóżka i t. p.
NA RATY. ZA GÓTÓWKĘ.

Przyjmuje do szycia wszelką bie-
liznę męską i damską, ceny przy-
stępne, robota solidna. Rembertów
al. marsz. Piłsudskiego **LASKOWSKA**,
Dom Skowronka obok kina.

Ulówki, afisze oraz wszelkie druki
najtaniej, zamawiając w Redak-
cji „Głosu”.

Nowo otworzony
SKLEP SPOŻYWCZO-KOLONIALNY
poleca artykuły po cenach przystępnych.
A. Tymińska, ul. Artyleryjska 2.

Przyjmuje do szycia białiznę oraz wszelkie
roboty okrętkowe. Solidnie, szybko.
ulica Kaweczyńska № 1, obok apteki.

UWAGA! UWAGA!
Prenumeratę „GŁOSU” przyjmuje
każdy urząd pocztowy.

Sklep z mieszkaniem do sprzedania,
stała klientela, wiadomość
Nowy Rembertów, Ks Skorupki Nr. 39.

Do wynajęcia 1 pokój z kuchnią,
Nowy Rembertów ul. Ks. Skorupki 46.

2 biegi żelaznych schodów (1 piętro)
nadają się do każdej klatki, okazynie do
sprzedania. St. Rembertów Terespolska Nr. 8
Woźniak.

Dwa sklepy do wynajęcia, wiadomość
w kinie „Srebrny Ptak”.